

Mariusz Kopczak
Agata Lalik
Maria Wasiewicz

Tomik Poezji



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Institucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Publikacja opracowana przez LGD „ZIEMIA PRZEMYSKA” współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Działania 19 Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER PROW 2014-2020.

Tomik Poezji

Wiersze autorstwa
Mariusza Kopczaka
Agaty Lalik
Marii Wasiewicz



Tomik Poezji

Wiersze autorstwa
Mariusza Kopczaka
Agaty Lalik
Marii Wasiewicz

Przemyśl 2020

Opracowanie redakcyjne
Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Birczy

Teksty

Mariusz Kopczak
Agata Lalik
Maria Wasiewicz

Korekta

Małgorzata Kuźniar

© Copyright by Lokalna Grupa Działania
„ZIEMIA PRZEMYSKA”, 2020

ISBN 978-83-66309-41-8

Wydano z inicjatywy i na zlecenie

Lokalnej Grupy Działania „ZIEMIA PRZEMYSKA”
Plac Dominikański 3, 37-700 Przemyśl
tel. 16/ 676 02 57, kom. 691 079 944
e-mail: lgd@ziemiaprzemyska.pl
www.ziemiaprzemyska.pl

Realizacja wydawnicza

WYDAWNICTWO
EDYTORIAL

35-614 Rzeszów, ul. Św. Kingi 20/70
tel. kom. + 48 730 999 731, 730 999 732
e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com
www.edytorial.com

Wiersze
Mariusza Kopczaka



Ogień

Ogień jest szybszy
Od człowieka

Ogień jest tak szybki
Jak wiatr

Człowiek nie ugasi ognia
Gdy go wiatr roznieci

Gdy się rozpłomieni
Ogarnia sobą

Cały
Wszechświat

Po
Jego

Widzialnej
I niewidzialnej stronie

Pilnując ognia

Szumi las
Jak szumiał przed wiekami

I wiatr pochyła drzewa
Jak robił to dawniej

I człowiek
Pilnuje ognia

Który przyniósł
Z puszczy

Gdy dokłada dREW
Do domowego paleniska



Palenie gazet

Dopała się ogień
Po paleniu gazet

Tak kończą rzeczy
Niepotrzebne już człowiekowi

A słowa –
Cóż po nich pozostało

Prócz
Popiołu?

One uszły
W eter

I tam dźwięczą
Czysto



Po jeden wiersz

Po jeden wiersz
Opłaca się jechać

Choćby nie wiem
Jak daleko

Bo pisaniu musi
Miejsce sprzyjać

Owe "tu"
A nie "gdzie indziej"

I "teraz"
By "przedtem" się stało

Które jest
Wiecznością

Cieszyć się

Bardziej cieszyć się
Z tego

Że powietrze jest czyste
I drzewa zielenią

Niż z tego
Że pieniędzy jest więcej

Że deszcz się
Rozpadał

Niżby miała być
Susza

Że lat przybywa
Bo wraz z nimi

Przybywa
Mądrości

Chociaż młodość
Jest bardziej pożądana

Niż wiedza
Ale nie uczoność

Wesoły czas

To był czas
Gdy byli inni

Nie było
Mnie

Czas przy wesołej harmonii
Z wesołym śpiewem

Nad
Rzeką

Przy trącaniu
Kufłami z piwem

Które jak woda
Płynęło przelewało się

Opowiadało dzieje
Swojego warzenia

Nawoływania

Nawoływania
Zwierząt po nocach

Wysoko wśród drzew
Rozmowy ptaków

Gdzieś do księżycy
Zawył wilk

Odłączony
Od stada

Który zamarzył
Zostać człowiekiem

Jak człowiek zamarzył
Zostać wilkiem



Hello Julia

Julce

Hello Julia!
Jak się dzisiaj czujesz?

Bo ja
Świetnie

Gdyż głód nasyciłem
Zaspokoilem pragnienie

Napisałem wiersz
Że człowiek

Może być dobry
Jak chleb

Przez co
Jestem szczęśliwy

Zaraz się ogolę

Zaraz się
Ogolę

Ale przedtem
Muszę

Zadzwoić
Do dziewczyny

Która nie ma
Dla mnie czasu

Napisać wiersz
Co nie chce się kleić

Odłożyć książkę
Której dzisiaj nie przeczytam

Zaraz się
Ogolę

A potem
Potem

Pójdę
Na spacer



Mój tato

Mój tato
Chodzi po łące

I ogląda drzewa
Przy niej

Sporo już urosły
Odkąd je posadził

Dla swej pamięci
I pamięci naszej

Martwiąc się

Czasem się
Nie zdąży

Co się chce
Powiedzieć

Bo rozmowa leci
Nie wiadomo kiedy

Czasem walnie gafę
Choć nie to miało się na myśli

Przez pomyłki
Poznajemy siebie

Kim jesteśmy
I być chcemy

Niepotrzebnie
Martwiąc się



Brak

Słońce
Nie świeci

Nie ma
Słońca

Deszcz
Nie pada

Nie ma
Deszczu

Człowiek
Nie kocha

Nie ma
Miłości

Świat
Bez słońca

Jest
Ciemnością

Świat
Bez deszczu

Jest
Pustynią

Człowiek bez miłości –
Więdnie

Gdy płaczę

Jakbym
Wiedział
Słońce
Przebiło się przez chmury
Czy po to
By świecić?
Jakbym
Czuł
Serce
Mocniej zabiło
Czy dlatego
Że kocha?
Pomyślałem
Że może
Wiatr osuszy
Łzy
Gdy
Płaczę
Z jakiego
Powodu?



Dać więcej

Człowiek
Nie może

Dać
Więcej

Niż dać
Siebie

Nie to co ma
Ale kim jest

Bo rzeczy
Z czasem

Stają się niepotrzebne
I odchodzą od niego

A serce
Jest

Zawsze
Przy nim

Świat człowieka

Świat
Zawsze będzie
Światem
Człowieka
Zawsze będzie
Takim jakim
Go człowiek
Nazwie
Tylko
Dla szczęścia
Nie ma
Imienia
Gdyż za nim ciągle tęskni
Ciągle je szuka



Wiersze
Agaty Lalik



Błaganie

Mimo złych zamiarów
mimo niecnych chęci
wymazano nas z tablic
ale nie z pamięci.

Czy to krew spod Birczy
czy z Monte Cassino
jednak jest ważna
choć zmieszana z gliną.

Mała ma mieścina
bagaż wielki niesie
okupacji najazdów
walki z UPA w lesie.

Dziś prawie już stulecie
gdy Polska niepodległa
ktoś uległ złym naciskom
lecz ja nie będę bierna.

Klnąc się na ojców czyny
na krew przelaną i życie
staję do boju o pamięć
o nasze w historii bycie

Jeśli teraz odpuszczę
i oddam w zapomnienie
nie będzie już mówić po polsku
kolejne pokolenie.

Do Boga wznoszę błaganie
gdy władza jakby bezmyślna
gdy dziś poświęcisz Birczę
jutro zechcą Przemyśla.

Inna

Wytykają mnie palcami
bo zbyt kolorowa
bo nie trzymam z tymi co trzeba
niezbyt ugodowa

Rzucają we mnie gromy
bo nie idę z tłumem
bo mam własne zdanie
i wiele rozumiem

Wszyscy jednakowi
jak z matryc stworzeni
boją się tych innych
oraz własnych cieni.

Moje Getsemani

Moje Getsemani
jest inne niż wszystkim znane
odziane w tiul firanek
pięknie poukładane

W moim Getsemani
dzieci śpią jak niegdyś uczniowie
i tylko Bóg jeden wie
co czuję i co mam w głowie

Moje Getsemani
skrojone na moją miarę
i dajże Panie wytchnienia
i wielkiej jak ziarno gorzycy daj wiarę



Pęd

Żyjesz w pędzie i biegu
miliony spraw cię nurtują
tak aby dzisiaj i tutaj
nieważne co inni czują
kaleczysz ostrzem słów swoich
ranisz chorą pogardą
zdobywasz majątki zaszczyty
i nawet nie wiesz czy warto
i sprawy sobie nie zdajesz
że w każdym momencie tej drogi
twą księgę można zatrzasać
i staniesz przed Panem ubogi

Specjalista

stoję na krawędzi rozpacz
niemoc zaciska mi pętlę na szyi
bezsilność
większa niż miłość
każdy oddech
kaleczy duszę jak ostry sztylet
labirynt myśli
mgła zasnuwa jasność spojrzenia
nagle szelest skrzydeł
on posłany przez Niego
taki zwyczajny
w czerwonej koszulce
z sercem na dłoni słodkim jak dżem
buduje z koralików most nad przepaścią
bieszczadzki anioł od zadań specjalnych
ze skrzydłami w plecaku
kolejny raz wypełniłeś zadanie
cóż
po prostu dziękuję



★ ★ ★

Ceruję igłą rozsądku
kolejny już raz zabita duszę
drżącą dłonią próbuję połatać resztki zaufania
rozsypującego się jak stary łąch
z dnia na dzień kamienieje mi serce
mimo gorących łez
i nie wiem czy jeszcze ozdrowieją połamane skrzydła

mistrzu ceremonii morderstwa
zatopiłeś we mnie śmiertcionośne ostrze
kryształowa kurtyna i ja
rozsypane na milion kawałków

Jak to jest, że mamy jedno życie
a umieramy wielokrotnie?

Knebel

Możesz zamknąć mi usta
zakazać płynąć słowom
przeciąć struny by uwiązł głos

Możesz zakrzyczeć
spróbować narzucić swój styl
ubrać we własne wyobrażenia by zakłamać jaźń

Nie możesz jednak
zabić moich myśli
zakazać rozumowi myśleć a sercu bić

Wolność jest w sercu i umyśle
wieczna bezpieczna
dzięki niej jestem kim jestem i trwam



★ ★ ★

Panie!
Spuśćże wytchnienie
na skrwawione bruzdy
na wargi spękane
na serce wrośnięte w piach.

Otuł mgłą jak puchem
wyblakłe od łez oczy
aby ukoić ból
przeorany rozpaczą.

Opleć promieniami słońca
wykrzywione grymasem usteczka
ukołysz zapomniane
rozprute siekierami kwiaty polskości.

Po trzykroć wołam.
Bądź wola Twoja,
choć serce prosi
nigdy więcej.

Takie wzgórze

Wróciłam w to miejsce
gdzie jeszcze przed chwilą
zaszeleściły biało-czerwone wstążki
gdzie róże omdlały
tak jak wasze ciała rozerwane pociskiem

W to miejsce
gdzie jeszcze słyhać huk salwy honorowej
gdzie obelisk otulają lampki pamięci
gdzie skarga wojskowej melodii jeszcze płynie

Apel pamięci przywołał niezłomnych
szaleńców wolności
snują się po wrześniowych łąkach
wskrzeszeni pamięcią

Zasłuchaj się w szept wiatru
niesie modlitwę z Kalwarii
snuje tęsknoty skargę
oraz przestrozę
aby ofiara nie była daremną



Przełomowa Palmowa

Przełomowa Palmowa

bez święconej wody
bez słów kazania
bo cóż rzec w takiej chwili
gdy smutek fioletu zakrywa oczy
gdy dłonie drżą łamiąc chleb

Przełomowa Palmowa

bez gromkiego hosanna
bez korowodu bibuły
bo któż miałby ją przynieść
gdy strach paraliżuje oddech
gdy odwaga usycha w zakazie

Przełomowa Palmowa

bez uśmiechów od wiernych
bez modnych garsonek i fikuśnych fryzur
a pustka świątyni przytłacza
gdy tylko On i ja
gdy ogród Getsemani śpi
gdy pasterz woła – bądź woła Twoja Ojczy

Przełomowa Palmowa

Przełomowa Palmowa

Wiosna 2020

Nie przychodź więcej niespodzianie
niosąc lęk w zachodnim wietrze
nie kuś wonią lilaka
mącąc ocean w głowie
nie zachwycaj naręczem kwiatów
gdy wiem że odwilż niesie skażenie
nie przychodź proszę
wolę pewny chłód lodu
niż barwną niepewność
lękam się lata tego co po nim
dryfuję w nieznanie z gorącą myślą
niczym marzanna w wartkim nurcie Stupnicy



Szept czasu

plączą się po Birczy resztki pamięci
o tych co ją budowali
o tych co jej bronili
objają się o bruk urwane kroki
strzępki słów brzęczą na szybach
wiatr skrzętnie wciska ich resztki w szczeliny
plącze w konarach warkocze z ich snów
wszystko czego dotkniesz jest tutaj relikwią
zamykam szczelnie w swym sercu pamięć o nich
aby ręka poprawności
nie wytarła ich istnienia



Przeobrażenie

Dlaczego łkasz człowiecze
że świat jest szarobury
brakuje inteligencji
na co dzień zwykłej kultury

Czemu się dziwisz istoto
że mowa jest bełkotliwa
słownictwo obycie umiera
a moda nazbyt krzykliwa

Czemu pojąć nie możesz
że ludzkość moralność kastruje
słuchawka w uchu powoli zabija
serce co jeszcze coś czuje

Wszak karmisz chemicznym kurczakiem
żony swoje i córę
więc zamiast mózgu im rosną
obfite pupy biusty pazury...



Marazm

jedzenie
spanie
wstawanie
codzienny rytuał
trwanie

praca
samochód
czekanie
wydalanie
czesanie
znów spanie

terminy
grafiki
branie
nieudolne planowanie

zgarbienie
zmęczenie
bywanie
brak pasji
celu
narzekanie

przypadek
zwrot kursu
zatrzymanie

za późno
teraz już tylko skonanie

★ ★ ★

Spoglądam spod przymkniętego wieka trumny
nie czuję bólu
ni lęku
nie marzną mi już stopy
patrzę na znajome twarze
i te zupełnie obce
ciekawskie
nie słyszę już słów a jedynie myśli
jedni życzą mi jasnej krainy
inni toczą spór ze Stwórcą
ci beznamiętni jak kukły trwają
bo tak wypada
nie czuję żalu
rozdarłam już kurtynę strachu
jeszcze tylko paragon z życia
klepsydra z ziarnami czasu zamarła
dwie szale
dwa klucze
dwoje drzwi
nim opadnie dym kadzidła
a robak wgryzie się w sosnową deskę
zapadnie wyrok
kiczowate wiązanki zaszeleszczą
a deszcz rozmyje nieszczerze napisy
trzykrotne stuknięcie o próg kościoła
czas już nie jest wartością

czy zasłużyłam na miano człowieka?



Wiersze
Marii Wasiewicz



Po tej stronie

Po tej stronie Polski
Świat zabaw dziecinnych
Pagórków zielonych
I mogił rodzinnych

Po tej stronie Polski
Las jodeł szumiących
Cienkimi wstążkami
Strumyków płynących

Łanów traw i zboża
Wiatrem kołysanych
Między pagórkami
Rząd domków rozsianych

Podkarpackie życie
nie rozpieszczą – twarde
zaprawione w biedzie
i nad wyraz twarde

Pokłoń się tej ziemi
Pokłoń bardzo nisko
Zawdzięczasz jej wiele
Może nawet wszystko.



Magiczne liczby

Policz do trzech – proszę
Do trzech razy sztuka
„Operę na trzy grosze”
W teatrze poszukasz
Pleciesz trzy po trzy
Jak Piekarski na mękach
Cieszysz się gdy
Masz los w swoich rękach
Ja nie wiem dlaczego
Wtrącasz swoje trzy grosze
Wtykasz mi nos do wszystkiego
Choć cię o to nie proszę
W tygodniu dni siedem
Tak wciąż lecą lata
Świat jest tylko jeden
A siedem cudów świata
Być jak w siódmym niebie
I wśród siebie równych
Lecz przeraża ciebie
Siedem grzechów głównych
Biblijnych krów siedem
Siedem kłosów zbóż
Rzym – nazywa niejeden
Miastem siedmiu wzgórz
Tych siódmek licznych
W głowie się nie mieści
I tych liczb magicznych
Od siedmiu boleści

Ale pośród wszystkich
Ciągłe niebanalna
Jest ta przysłowiowa
Trzynastka feralna

Graj

Jak w starej piosence
Graj piękny cyganie
Byle nie na nerwach
Mój miły panie
Melodię tę śpiewną
Wesołą, czy rzewną
Graj!

Na strunach uczuć
Czułym instrumencie
Tylko Ty z chęcią
Tak grasz umiejętnie
Jak wielki wirtuoz

Graj o poranku
W południe, wieczorem
Lecz ja piękny grajku
Nie myślę być twoją
Laurą pod jaworem.



Uroki jesieni

Jakże wielce piękna jesteś mi jesieni
Gdy wieczorne słońce bursztynem się mieni
I babiego lata misterne firanki
Astrami strzępiastymi wypełnione dzbanki

Na rudych kasztanach kołczaste płaszczyki
Wieczne koncerty świerszczy muzyki
Złociste jaskry, w czapczkach żółędzie
Liściaste dywany ścielące się wszędzie

Włosy kukurydzy rozwiane na wietrze
Wonią róż jesiennych spowiłe powietrze
Koła słoneczników – przedrzeźniacze słońca
Uroków jesieni by liczyć bez końca

Smoleńskie fatum

Rozrzucone w mgle i w ogniu
Szcątki ciał, maszyny części
Zbierać w tydzień po tygodniu
W wielkim żalu ścisnąć pięści

Fatum trwa na obcej ziemi
Siedemdziesiąt lat z okładem
Dziś zginęli między swymi
Do kompletu wszyscy razem

Pamięć naszych uczcić chcieli
Bohaterów – męczenników
A duchami odlecieli
Z kraju byłych okrutników

Katyń, Charków czy Miednoje
Krwia Polaków obryzgane
W czaszkach, ich tkwiące naboje
W dołach kości zasypane



W oczach

W twoich oczach
Twoje myśli
Twoje sny
W moich oczach
Bohaterem
Jesteś ty
W moich oczach
Wiele znaczysz
Dla mnie
Gdy –
Przez swe życie
Idziesz wesół
Nie przez łzy
Tak też siebie
Można nazwać
Tak jakby
Zlepkiem
Twych
Dodatnich zalet
Cały ty



Łyczek

Powój do księżycy
Płacz czarnymi łzami
Gdy nic nie zachwyca
Gdy chandra omami

A może z butelki
Taki łyczek mały
By problemy wszelkie
Zaraz uleciały

Po kiluniu fruwasz
Jak w powietrzu ptaszek
Smutku nie odczuwasz
Chętnyś do igraszek

Nazajutrz z przepicia
Jesteś nie do życia
Na nic nie masz chęci
Masz luki w pamięci



Sny o miłości

Do sercowego sklepiku z miłością
Pukasz daremnie – zamknięte drzwi
Miłości nie kupisz, wiesz to z pewnością
Po co ci taka, co z ciebie drwi
A kiedy na nią jesteś gotowy
Szukać jej na portalu randkowym
W parku, kawiarni, na tańcach lub w kinie
To co ma być, to cię nie minie

Śniesz, a sny jakby realne się stają
Śniesz o miłości – tej pięknej przygodzie
Na jawie miłości snem ci się zdają
Choć przez nie często zostajesz na lodzie

Takie to sny o wielkiej miłości
Trafne to słowa, dodane do tego
By dwojgu sprawiało wiele radości
Trzeba by swoje trafiło na swego



Ktoś i coś

Ten oto ktoś
Niezdolny gość
Ma fanaberie swoje

Te ciągłe frustracje
Dają mu w kość
Jego zmienne nastroje

Ten oto ktoś
Ci robi na złość
Bez powodu żadnego

Czy tylko ma
Do ciebie coś
Czy czepia się każdego

Czy ten oto ktoś
Nie ma tego dość
Na nerwach grać każdemu

Może i coś
Przykrego na złość
Przytrafi się i jemu



Myśli

Myśli te moje
Chmurne, kłębiaste
Pogmatwane, niechciane
Natrętne muchy brzęczące
Osty dotkliwie kłujące
Czegoś mi ciągle brakuje
Czegoś, czego nie pojmuję
Te głupie nerwy
Kąsają bez przerwy
Nastroje, rozstroje
Rozterki, niepokoje
Kołyski humoru
Od rana do wieczoru
To wszystko jest moje



Fatamorgana

Wędrowcze, jesteś wielce znudzony
Chce ci się pić, że ech!
Słońce na niebie przypieka ciebie
Duszne powietrze zapiera ci dech
Siadasz omdlały oblany potem
Blisko strumyka, skąd woda umyka
Lecz ty nie wiesz o tym
Choć ledwo dyszysz, szum wody słyszysz
I błędnie sądzisz, że to zasłyszane
To są omamy, fatamorgana
Ona znak dając zaprasza do picia
Poszukaj jej podczas swojej udręki
Nim umrzesz z pragnienia bez tej wody życia
A masz ją na wyciągnięcie ręki



Wyjdź

Wyjdź z siebie, stań obok
albo naprzeciw
Podaruj mi to, czego ty nie masz
siebie mi podaruj przecie.
Zatrzymaj czas, godziny, minuty
i świt, który dnieje
Nie idź tą drogą
co wiedzie donikąd
co nie istnieje.
Zbierz rozsypane jak z sznura korale
okruchy miłości.
Spójrz na twarz drugiego człowieka
na jego smutki, radości



Szarada

Chmurne niebo, ława pogoda –
deszcz pada
Nazajutrz słońce promiennie zaświeci –
szarada
Humory pogody, nastroje człowieka
codziennosc
Dzień za dniem płynie, życie ucieka –
niezmiennosc
Głazy na swojej drodze ominiesz –
albo usuniesz
Swojej przyszłości wywróżyć nie możesz –
albo nie umiesz



Srebrzystość

Srebrzysto-szary świt
srebrzysto-szary zmierzch
srebrzysto-siwe włosy
kiedy młodości kres

Srebrzysty księżyc świeci
poświatą srebrzystą
srebrne listki wierzby
srebrną rosą błysną

W operze Straussa siedzi
„Kawaler srebrnej róży”
w „Sen srebrny Salomei”
Słowacki nas zanurzy

W srebrzystą noc Morfeusz
z nadejściem swym nie zwleka
Tołstoja „Książę Srebrny”
na ciebie może czeka

Deszczowe chmury

Deszczowe chmury suną po niebie
prognoza na wielkie lanie.

Z kosmiczną prędkością
biegnę do Ciebie
niczym świr w wariackim kaftanie.

Biegnę do Ciebie
w myślach i w nogach
z sercem na dłoni trzymanym
z miłością wielką mojaś Ty droga
w Tobie wciąż zakochany.

Gdy mnie porzucisz
deszczowe chmury
zawisną nisko nade mną.

Łzy deszczu będą łąły się z góry
w mej duszy zrobi się ciemno.

Będą mi z oczu
ciurkiem łzy lecieć
jak woda z deszczowej rynny.
Myślę, nie dojdzie do tego przecie
w czym miła byłbym Ci winny?



Spis treści

Wiersze Mariusza Kopczaka	5
Ogień	6
Pilnując ognia	7
Palenie gazet	8
Po jeden wiersz	9
Cieszyć się	10
Wesoły czas	11
Nawoływania	12
Hello Julia	13
Zaraz się ogolę	14
Mój tato	15
Martwić się	16
Brak	17
Gdy płaczę	18
Dać więcej	19
Świat człowieka	20
Wiersze Agaty Lalik	21
Błaganie	22
Inna	23
Moje Getsemani	24
Pęd	25
Specjalista	26
*** [Ceruję igłą rozsądku...]	27

Knebel.....	28
*** [<i>Panie! ...</i>].....	29
Takie wzgórze.....	30
Przełomowa Palmowa.....	31
Wiosna 2020.....	32
Szept czasu.....	33
Przeobrażenie	34
Marazm.....	35
*** [<i>Spoglądam spod przymkniętego wieka trumny...</i>].....	36
Wiersze Marii Wasiewicz	37
Po tej stronie.....	38
Magiczne liczby.....	39
Graj	40
Uroki jesieni	41
Smoleńskie fatum.....	42
W oczach	43
Łyczek.....	44
Sny o miłości	45
Ktoś i coś	46
Myśli	47
Fatamorgana.....	48
Wyjdź	49
Szarada.....	50
Srebrzystość	51
Deszczowe chmury	52





Autorami wierszy zamieszczonych w „Tomiku Poezji” są mieszkańcy gminy Bircza. Wyróżniają ich różne style pisania, jednak łączą pasją i miłość do poezji.

Mariusz Kopczak

Tematem wierszy Mariusza Kopczaka są głównie tematy egzystencjonalne, takie jak: Bóg, zło, cierpienie, samotność człowieka i jego bezradność wobec sił, których często nie rozumie. Jego ulubionym poetą jest Tadeusz Różewicz, od którego nauczył się, że aby poezja była zrozumiała, to musi być prosta.

Agata Lalik

Poetka z zamiłowania, w swoich wierszach powraca do dzieciństwa, pięknych wspomnień i radości dnia codziennego. Agata Lalik stara się ukazać miniony świat, który był dla niej niezwykle istotny, jako wartościowy i godny zachowania w pamięci, a pomocne w tym okazały się być wiara oraz rodzina.

Maria Wasiewicz

Największą pasją Marii Wasiewicz jest pisanie. W swoim dorobku ma ponad 300 wierszy. Odnajduje się w poezji i satyrze, która jest niezwykle wymagająca, lecz sprawia poetce największą radość. Najbliższa jej sercu jest literatura rosyjska.

ISBN 978-83-66309-41-8



Egzemplarz bezpłatny